Nr. 236a. Dnia 27 sierpnia. Piątek. Dnia 15 (27) sierpnia 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Przeniesienie św. Kazim.,	Wschód słońca o godzinie 4 minut 52.	Wschód księżyca o godzinie 2 minut 11 w.	Wtorek: Rajmunda W. i Rufiny M
Sobota: Augustyna Biskupa.	Zachód „ „ 7 „ 14.	Zachód „ „ 6 „ 0 r.	Środa: Idziego Opata.
Niedz: *N. M. P. Poc,. Ścięcie ś. Jana.*	Długość dnia godzin 14 „ 22.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 1	Czwar: Stefana K. Węgierskiego.
Poniedziałek: Róży P. i Feliksa P.	Ubyło „ „ 2 „ 21.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 15° R.	Piątek: Bronisławy P.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Przedzisława; jutro Wyszomira.

Nabożeństwa: W kościele św. Jacka przy ulicy Freta piąta i ostatnia nowenna do św. Róży Limańskiej, panny zakonu św. Dominika; w kaplicy Serca Pana Jezusa, przy kościele św. Trójcy na Solcu istniejącej, o godz. 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa.

Wystawy: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego wystawa śliwek. (Lokal Towarzystwa, Chmielna nr. 14—od godz. 10-ej do 12-ej rano i od godz. 2-ej do 5-ej po południu.)—Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Piękna żonka" (debiut panny Sznage) i „Byle nie panna" (debiut panny Wyrwiczówny); jutro „Linda z Chamounix" (debiut p. Turowskiego);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Muszkieterowie"; jutro „Nad przepaścią". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Małaszka";—Belle-vue: „Dwaj grafowie";—Nowy Świat: „Dopust boży".

Teatr Buff: dziś przedstawienie rosyjskie: „Pieśni cygańskie w osobach" i „Dzwony kornewilskie" (3-ci akt).

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Swiet* donosi, iż w r. b. po raz ostatni odbył się zapis kandydatów do akademji medycznej w Petersburgu z pozostawieniem prawa pierwszeństwa uczniom zakładów naukowych okręgu petersburskiego. Odtąd uczniowie wszystkich okręgów korzystać będą przy zapisie z jednakowych praw.

= Spis niewidomych, o czem już donosiliśmy, odbyć się ma, według zapewnień gaz. *Swiet*, podczas nadchodzącej jesieni.

= Z powodu podnoszonej nieraz kwestji, jak należy ekspedjować bagaże przy biletach bezpłatnej jazdy, wydanem zostało rozporządzenie, że ponieważ podług § 33-go tejże ustawy każdemu pasażerowi przysługuje prawo bezpłatnego przewozu 40-tu funtów bagaży, przepis ten więc zastosowanym ma być i do jeżdżących za biletami bezpłatnemi, tj. przy każdym bilecie można przewozić 40 funtów bezpłatnie, za wszelkie zaś nadwagi pobieraną być winna opłata podług taryfy obowiązującej.

= Z powodu wynikłej kwestji, czy kucharze mają wykupywać książki służbowe na równi z całą służbą w hotelach, zajazdach, restauracjach i t. p. zakładach publicznych, nastąpiło wyjaśnienie, że ponieważ kucharze nie posiadają oddzielnego cechu, więc nie mogą być uważani za majstrów, lecz na równi z innemi sługami zapisani są do kontroli policyjnej i książki służbowe w ustanowionym porządku winni wykupić.

= Pierwsze wodomiary dla nowych wodociągów w ilości sztuk 50 zostały do Warszawy wysłane; pochodzą one od firmy wiedeńskiej A. C. Spanner i należą do gatunku o średnicach 15 do 30 milimetrowych, a będą ustawione dopiero w październiku roku bieżącego.

= *Z Warsz. dniew.* wyjmujemy niektóre ciekawsze szczegóły o baraku Cesarza Aleksandra II-go. Barak ten zbudowany został w miejscowości zwanej „Prater" przy ulicy Smolnej dolnej przez oddział warszawski Towarzystwa Krzyża czerwonego i celem jego jest bezpłatne leczenie 20, a w danym razie i 24-ch chorych chirurgicznych, płci męskiej, bez różnicy zajęcia, stanu i wyznania. Barak urządzony jest wzorowo i drugiego podobnego zakładu chirurgicznego nie ma w tutejszym kraju. W baraku od dnia jego otwarcia 20-go grudnia r. z. do 1-go sierpnia r. b. leczyło się ogółem 44 osób, z których 36 opuściło szpital zupełnie wyleczonych, 2 nieuleczonych, a jeden zmarł. W liczbie tych chorych znajdowało się 2 wojskowych, 17 rzemieślników, 21 robotników i czworo dzieci. Pod względem wyznania było: prawosławnych 2, katolików 44 i 1 żyd. Pomimo, iż choroby były ciężkie do uleczenia, chorzy szybko przychodzili do zdrowia, dzięki wybornemu urządzeniu baraku i przestrzeganiu warunków sanitarnych. Z 44-ch leczonych zmarł tylko jeden chłopczyk i ten w chwili przyjęcia do zakładu dotknięty był wysoko rozwiniętą chorobą piersiową. Prawosławni mają dla potrzeb duchownych osobną domową cerkiew, a chorym wyznania rzymsko-katolickiego świadczy posługi religijne ks. kanonik Jaszczołt, wydelegowany przez JE. ks. arcybiskupa. Oddział warszawski Krzyża czerwonego przy otwieraniu baraku uwiadomił za pośrednictwem gazet, iż mogą się w nim leczyć bezpłatnie chorzy chirurgiczni, bez żadnego

---

18)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Gdy rotmistrz przybył do Niedźwiedzia z powrotem była już noc późna, ale mu zaraz powiedziano, że pani Stadnicka z wielkim niepokojem go oczekuje, kilkakrotnie już przysyłała z zapytaniem, czy nie powrócił i małżonkę jego do swojej komnaty zabrawszy, tam z nią razem czuwa, a poleciła, by p. Szornel zaraz po przyjeździe, nie zwłócząc, u niej się stawił.

Ze ściśnionem sercem poszedł tedy p. Szornel zdać sprawę ze smutnego poselstwa, a musiał być bardzo zalterowany i blady, skoro obie niewiasty obaczywszy go, krzyknęły razem boleśnie i już go nawet witać zapomniały. A cóż dopiero gdy p. rotmistrz opowiedział wszystko! Pani Stadnicka nie płakała już nawet, ale twarz jej zwykle blada, jakby marmurową i martwą się stała, oczy jej zdawały się wychodzić z powiek, tak się stały duże i jakieś nieruchome, jakby straszliwe mary przed sobą widziały. Nie mówiła nic, jeno pierś jej podnosiła się gwałtownie, że zdawało się, iż wewnętrzne łkanie ją zdławi. Szornelowa rzuciła się ku niej błagając, aby się uspokoiła, toż samo powtarzał rotmistrz i oboje pocieszali jak mogli, ale słów ich pani Stadnicka zdawała się nie słyszeć. Długo trwało zanim przemówiła, a głos wydobył się z jej piersi z trudnością, cichy, stłumiony, jakkolwiek na pozór dziwnie spokojny:

— Dziękuję wam...—rzekła.—Na was już jeno w tem życiu liczyć mogę, a mam nadzieję, że mnie nie opuścicie, jakoście oboje przyrzekli. Dziś jeszcze mam ciężki do spełnienia obowiązek... muszę mówić z małżonkiem... Nikt inny zwiastować mu tej strasznej nowiny nie może.

A gdy oboje Szornelowie, obawiając się gniewu p. Stadnickiego, jęli ją od tego kroku wstrzymywać, przedstawiając, że lepiej odłożyć tę rozmowę do jutra, przerwała im, mówiąc:

— Dziś pójdę. Nie łzami, bo temi nigdy go wzruszyć nie zdołam, ale słowem spokojnem wskażę mu przepaść, w jaką leci, mnie z sobą pociągając. Powiem mu, że ręka karząca już spadła na nas... żeśmy podani na hańbę i wzgardę, potępieni za żywota!.. Niech wszakże czyni, jako wie—jam mu wierność przysięgała do śmierci... powiem mu, że go nie odstąpię—chociaż... wyklętym jest...

Ostatnie słowo „blada pani" zaledwie wymówić zdołała, a gdy je wyrzekła, łzy potokiem wytrysły z jej oczu. Wrychle je wszakże otarła i pożegnawszy Szornelów, kazała im odejść, sama zaś krokiem pewnym, ale jakby sztywnym, blada bardzo, choć na pozór całe spokojna, z głową śmiało podniesioną i wyrazem determinacji na obliczu, szła do komnat mężowskich.

Jaka tam była między małżonkami rozmowa, to jeno Panu Bogu wiadomo. Widziano tylko, jako w komnatach p. Stadnickiego całą noc paliło się światło, słyszano głośne jego wykrzyki, odgrażania się srogie, a potem cichą rozmowę i jakby łzy i lamenty niewieście.

Nazajutrz zrana wieść o klątwie przez ks. Dziaduskiego rzuconej, rozeszła się po całym zamku lotem błyskawicy, wielki popłoch i przerażenie rzucając. Owi wszyscy mistrzowie kacerscy zebrali się na naradę i długo obradowali, poczem główny minister zboru, Feliks Krucygier szedł do Stadnickiego, który wszakże mówić i widzieć się z nim nie chciał. Wśród dworzan, którzy katolikami byli, nie mniejsze panowało zamięszanie; niektórzy przenosząc dobrą kondycję nad wszystko, chcieli pozostać, inni, zelanci, oświadczyli, iż z wyklętym społeczności mieć nie mogą i gwoli zbawienia duszy z Niedźwiedzia uchodzić muszą. Tymczasem około południa, pan Stadnicki z nikim się nie widząc, wyjechał i udał się do Proszowic, gdzie podówczas szlachta sejmikowała.

Snać „blada pani" interwencją swoją a prośbami uzyskała niewiele, bo na onym sejmiku p. Stadnicki odgrażał się szpetnie przeciw biskupowi, bluźnierstwa głosił straszliwe, a wreszcie, gdy mu tam wyrok biskupi na piśmie doręczono, protestował i całą szlachtę obecną za sobą pociągnął, która do onego protestu tłumnie przystąpiła. I jeżeli po rozmowie z małżonką, w pierwszym momencie, miał może jakie pojednawcze intencye, to je całkowicie z owych Proszowic wróciwszy utracił i znów z Krucygierem i innymi kacerzami ciągłe konferencye a colloquia odprawował.

Nic go to już nawet nie wzruszyło, iż małżonka jego, snać z owej alteracyi wielkiej, zaniemogła bardzo i przez dni kilka całe nieprzytomna w srogiej malignie leżała. Nawet nie widywał się z nią, jeno codziennie przysyłał z zapytaniem, jako się miewa. Gdy się zaś dowiedział, iż niektórzy z dworzan tak w Niedźwiedziu, jak i w Dubiecku mówili, że jako katolikom nie godzi się im dłużej z wyklętym obcować, tak się rozsierdził, że prawie wszystkich natychmiast oddalił, nawet takich, którzy radzi byli pozostać.

Szornel byłby już dawno z Niedźwiedzia wyjechał, jeno go jeszcze ciągle wstrzymywała małżonka, która przy łożu chorej pani Stadnickiej dnie i noce spędzała. Tak tedy minął czas niejaki, gdy jednego wieczora wbiegł do izby Szornela jeden z przybocznych dworzan p. Stadnickiego, zalterowany bardzo, mówiąc jako pan zachorzał i wzywa rotmistrza do siebie.

Zdziwiło go to niepomału, bo od czasu owej klątwy całe jeszcze Stadnickiego nie widział, a i przedtem już tylko zrzadka się widywali, a prawie nigdy nie mówili z sobą, tak owo kacerstwo wielką między nimi wykopało przepaść. Wszakże na wezwanie poszedł zaraz Szornel, ale z tą determinacją, aby ta rozmowa była już ostatnią i aby oświadczyć dawnemu przyjacielowi swemu, iż zamek niedzwiedzki opuszcza na zawsze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wyjątku co do stanu i religji. Oprócz tego zawiadomiono o tem wszystkich tutejszych członków Krzyża czerwonego i znaczniejszych właścicieli fabryk w Warszawie. Barak w obecnej chwili rozporządza wolnemi łóżkami.

= W Kownie ks. biskup Baranowski wyświęcił na kapłanów następujących alumnów tamecznego seminarjum: Kazimierza Bondarewicza, Kazimierza Grymaszewskiego i Jerzego Moczulskiego.

= Z literatury.

* Zbiór szkiców miejskich prozą Wiktora Gomulickiego p. n. „Przy słońcu i przy gazie”, zapewne jeszcze w tym roku ukaże się w druku nakładem p. S. Lewentala.

Tegoż autora „Poezje” znajdują się pod prasą i za kilka tygodni pojawią się w handlu księgarskim nakładem p. A. Gruszeckiego.

* Wkrótce ukaże się ważne dzieło, którego treścią jest odnalezienie śladów kolonij słowiańskich na półwyspie iberyjskim i śladów słowiańszczyzny w narzeczach hiszpańskich.

Dzieło to, opracowane po francusku przez hr. Tadeusza Okszę-Orzechowskiego, wyjdzie w Paryżu.

* Czasopismo *Progrès médical* zamieściło z wielkiem uznaniem rozprawę specjalną naukową d-ra Radziszewskiego z Ciechanowca.

Redakcja stawia tę pracę na równi z rozprawami konkursowemi na profesorów (*thèses d'agrégation*).

= Z teatrzyków.

Obraz ludowy p. Wł. D. Gutowskiego p. t. „Dopust boży”, przedstawiony został wczoraj w teatrzyku „Nowy Świat” po raz drugi, z zastosowaniem pewnych skróceń, które streszczając akcję, uczyniły sztukę więcej interesującą.

Publiczność też dobrze się bawiła i rzęsiście oklaskiwała grających.

= Z dobrego serca.

W nrze 233*b* naszego pisma nieznany ofiarodawca złożył rs. 6, przeznaczając ten fundusz na koszta przewozu do Warszawy panny Cecylji G., ofiary smutnego wypadku, zaszłego przed czterema tygodniami w Skierniewicach i znajdującej się nateraz na kuracji w tamtejszym szpitalu.

Ofiarodawca w pełnych serca wyrazach ubolewał nad brakiem wygód dla chorej, zwracał uwagę na potrzebę rychłej i umiejętnej pomocy chirurgicznej i domagał się, aby zarząd kolei wiedeńskiej istotny stan rzeczy sprawdził i chorą do Warszawy przesłał.

Ogłoszenie tej ofiary oraz życzeń wyrażonych przez składającego skłoniło pewnego mieszkańca Skierniewic, widocznie z położeniem rzeczy bliżej i dokładniej obznajmionego, do nadesłania nam objaśnień, które rzucają inne nieco światło na kwestję i zdejmują z niej zbyt czarne barwy.

Panna G. wkrótce po zaszłym wypadku i udzieleniu jej na miejscu pierwszej pomocy przeniesioną została do szpitala miejskiego, nie pozostającego ani pod dozorem, ani pod opieką kolei żelaznej i w nim dotąd pozostaje.

Szpital to ubogi, być więc może, że pacjentom nie jest w możności dać tych wszystkich wygód, jakie się znajdują w bogatszych zakładach leczniczych, czyni jednak zadość wszystkim potrzebom chorych.

Wywiezieniu panny G. staje przedewszystkiem na przeszkodzie stan jej zdrowia, nie dopuszczający bez niebezpieczeństwa dla chorej poruszania jej z miejsca, a tembardziej odbywania podróży.

Lekarz szpitala, lubo nie specjalista chirurg, poprowadził jednak kurację panny G. w sposób, który zyskał zupełną aprobatę specjalistów chirurgów, jacy wzywani byli przez miejscowego lekarza na konsylja przy łożu chorej.

Najlepszym dowodem racjonalnego prowadzenia kuracji jest to, że niebezpieczeństwo, jakie groziło, zostało zupełnie usunięte i że chora niezawodnie wróci do zdrowia, choć na to potrzeba dłuższego czasu.

Potwierdzenie tych objaśnień znajdujemy nareszcie i we własnoręcznym do nas pisanym liście panny Cecylji G., która oświadcza, że od czterech tygodni znajduje się w szpitalu w Skierniewicach, że z pobytu w nim jest zupełnie zadowoloną, że na niczem jej nie zbywa i że nie potrzebuje żadnych składek ani ofiar dla siebie.

Wobec tego uważamy wszelkie ofiary na rzecz p. C. G. za zbyteczne i pozostawiamy je do rozporządzenia ofiarodawców.

= Z wystaw muzealnych.

W tych dniach przeglądaliśmy zebrane przez kancelarję muzeum deklaracje na wystawę nasion.

Jest ich już około 60, nie licząc listów, żądających nadesłania blankietów, które również można uważać za deklaracje, tylko jeszcze niewypełnione.

Takich zażądań było 120 i kancelarja natychmiast czyniła im zadość, komunikując zgłaszającym się listownie — programy i blankiety.

Z okazów już zadeklarowanych najliczniej przedstawia się owies, którego do tej pory zadeklarowano 15 odmian, a między niemi parę duńskich i kanadyjskich.

Z pszenic, w ilości 10 odmian, spotykamy kostromkę, piaskową, napoleonkę, jarą syberyjską i zwyczajną krajową, oprócz gatunków zaoceanowych, umyślnie przez muzeum dla porównań sprowadzonych.

Równie obficie obesłane działy żyta, jęczmienia i buraków tak pastewnych, jak i cukrowych.

Z innych nasion zadeklarowane już zostały: groch, rzepak, kartofle, łubin, koniczyna, marchew, chmiel, warzywa, gorczyca i tytoń.

Nie znaleźliśmy zato deklaracyj na nasiona leśne, miododajne i farbierskie, w małej liczbie zaś dostrzegliśmy na warzywa.

Zapewne jednak i na te grupy przyjdzie kolej, gdy nasienniki będą sprzątnięte.

Również byłoby pożądanem, ażeby wzięły udział w wystawie plantacje cykorji, tak pomyślnie rozwijające się w ostatnich czasach, zwłaszcza na Kujawach.

Mimo tych braków, aż nadto usprawiedliwionych, gdyż do otwarcia wystawy pozostaje 4, a do składania deklaracyj 2 tygodnie czasu, godzi się zwrócić uwagę, iż udział rolników w wystawie muzealnej jest w ogóle bardzo chętny.

Właściciele ziemscy zrozumieli, iż wystawa ma na widoku przedewszystkiem względy handlowe, z któremi interesa rolnictwa obecnie w tak ścisłym pozostają związku.

Na wystawie też spotkają się niewątpliwie ci wszyscy z pośród ziemian, którzy przez wytworzenie racjonalnego handlu ziemiopłodami dążą do poprawy stosunków rolnych i do przerwania uciążliwej stagnacji.

= Uznanie wynalazku.

Przyrząd d-ra Wojciechowskiego z Kalisza, ułatwiający pisanie ociemniałym, wypróbowany w paryskim instytucie niewidomych, uzyskał przychylną opinję tego zakładu.

Wiadomość o tem nadeszła urzędownie przez konsulat jeneralny francuski.

= Zaprzeczenie.

We wczorajszem porannem wydaniu naszego pisma, powtórzyliśmy z *Russ. kur.* wiadomość o złożeniu przez 400 rodzin żydowskich z Rostowa nad Donem deklaracji, iż zamierzają przyjąć religję chrześcjańską.

Obecnie dowiadujemy się, iż wiadomość ta jest wymysłem, któremu stanowczo zaprzeczono w petersburskiej gazecie hebrajskiej *Hamelic* i w warszawskiej *Hacfira*.

= Za ocean.

W dniu onegdajszym na dłuższy, bo na kilkoletni przeciąg czasu, wyjechał do Ameryki dziennikarz tutejszy, b. kierownik *Gazety radomskiej*, p. Zygmunt Słupski.

Turysta nasz zamierza na miejscu czynić odpowiednie studja i kreślić wrażenia z podróży.

= Wyborne świadectwo.

Jak się u nas wydają świadectwa sprawowania służbie, dowodzi fakt następujący.

Państwo B. przyjęli przed tygodniem bonę polkę, osobę w średnim wieku, Józefę S., która od państwa Cz., u których ostatnio przebywała, miała jaknajchlubniejsze świadectwo.

Onegdaj bona z dwiema dziewczynkami i chłopczykiem czteroletnim wybrała się z polecenia pani B. na kilka godzin do ogrodu Botanicznego.

Wyraźnie jej zalecono powrócić przed godziną 3-cią na obiad.

Tymczasem dochodziła już 4-ta godz., a bony i dzieci nie było.

Zirytowany i niespokojny trochę ojciec, wziąwszy dorożkę z Nowego-Światu, pojechał do ogrodu, rozglądając się, czy po drodze wracających nie zobaczy.

Tymczasem znalazł dzieci w ogrodzie Botanicznym mocno zapłakane, głodne, a ich miła opiekunka w najlepsze spała na ławce.

Kiedy p. B. ją rozbudził, bona plotła coś bez związku i jak się okazało była zupełnie pijaną.

Naturalnie, iż p. B. natychmiast ją oddalił, a wczoraj z oburzeniem i wymówką zwrócił się do pana Cz., jak mógł wydać pochlebne świadectwo nałogowej pijaczce.

— Cóż pan chcesz? — brzmiała odpowiedź—tak mnie prosiła, że nie mogłem odmówić, chociaż z tego samego powodu ją wydaliłem.

Czy to jest właściwe i słuszne osłaniać zło u osoby, której się powierza dzieci?

= Lunatyczka.

Przed kilku miesiącami donosiliśmy o szczególnym objawie sonnambulizmu u panny K., córki nauczyciela kaligrafji, zamieszkałej pod nr. 11-tym na Dzielnej, która we śnie w porze nocnej przeszła przez miasto aż na Miodową.

Po tym wypadku chorobliwym, który na szczęście żadnych za sobą złych następstw nie pociągnął, rozciągnięto nad panną K. baczny nadzór, a nadto lekarze przedsięwzięli energiczną kurację.

Od tej pory objawy lunatyzmu rzeczywiście ustały i nadzoru nad panną K. zaniechano.

Tymczasem stan chorobliwy znów najniespodziewaniej powrócił i tym razem nocna wycieczka we śnie pociągnęła za sobą fatalne skutki.

Było to przed kilku dniami w Wawrze, gdzie pani na K. znajduje się już od miesiąca, bawiąc z rodziną na letniem mieszkaniu.

Dziewczę wstało w nocy po dawnemu, ubrało się tak cicho, iż dwie śpiące w tym samym pokoju osoby nic nie słyszały.

Następnie lunatyczka odsunąwszy rygiel, który zasuwano we drzwiach prowadzących z sieni na dwór, wyszła z domu położonego pod lasem w stronę wsi.

Dokąd fantazja senna miała skierować kroki śpiącej, trudno się domyśleć, dość że o kilka staj za domem nastąpił wypadek, sprowadzający obudzenie.

Psy wiejskie spostrzegłszy sztywną postać, rzuciły się na pannę K., która upadłszy na ziemię, wydała straszny okrzyk i zaraz się obudziła.

Kundysy oprócz poszarpania sukni, żadnego na szczęście szwanku nie uczyniły, lecz wystraszone dziewczę po rozpatrzeniu się w miejscowości, gdy powróciło do domu zbierając resztki sił, pod wpływem wzruszenia zemdlało.

Po otrzeźwieniu panna K. zapadła w silną gorączkę i zaraz na drugi dzień, według opinji wezwanego lekarza, rozwinęło się zapalenie mózgu.

W chwili gdy to piszemy, stan zdrowia chorej jest jeszcze niebezpieczny.

= Pożar.

Nocy dzisiejszej, około godziny 2-ej, wybuchł pożar na Pradze, w zabudowaniach należących do kolei terespolskiej.

Palił się wielki budynek drewniany, mieszczący w sobie kloaki kolejowe, a ponieważ drzewo po kilkodniowych upałach wyschło należycie i wiatr silny dął od pola, pożar w jednej chwili wybuchł bardzo gwałtownie.

Zwabione tym silnym wybuchem ognia, wszystkie oddziały straży podążyły na miejsce wypadku, lecz okazało się, iż pomoc oddziału praskiego wystarczyła w zupełności, reszta więc oddziałów natychmiast powróciła do koszar.

Przyczyny pożaru dotychczas nie wykryto.

= Kradzieże.

W alejach Jerozolimskich pod nrem 47-ym, w mieszkaniu pp. Smoleńskich spełniono kradzież garderoby i rozmaitych przedmiotów na sumę 296 rs.—Na Nowym-Świecie pod nrem 55-ym z biurka p. J. Balickiego wykradziono papiery wartościowe na sumę 1000 rs.—W ogrodzie Krasińskich ujęto złodzieja Hersza Freska, który pani Dębierowskiej wyciągnął portmonetkę z kilkudziesięciu rublami.—Na Przechodniej pod nrem 7-ym z mieszkania J. Junellmana skradziono złoty zegarek z dewizką. — Na Lesznie pod nrem 9-ym u T. Łaskiego spełniono kradzież rozmaitych przedmiotów na sumę 300 rs.

= Znalezienie zwłok.

Dopiero po trzech dniach zwłoki utopionego Józefa Kilonowskiego znaleziono wczoraj i wydobyto z Wisły.

Zwłoki denata zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Przejechania.

Na Nalewkach N. Dębina najechany przez wagon tramwajowy, poniósł ciężkie obrażenia na całem ciele.

Na Krakowskiem-Przedmieściu wóz roboczy przejechał Antoniego Olszewskiego, który złamał lewą nogę.

Na Świętojerskiej tramwaj nr 140 najechał na M. Gegenholca, który poniósł ciężkie uszkodzenie klatki piersiowej. Odwieziono go w stanie bezprzytomnym do szpitala starozakonnych.

† Wspomnienie pośmiertne.

Donoszą nam o zgonie ostatniego z misjonarzy krasławskich, ks. Karola **Obermüllera**.

Urodzony d. 1-go stycznia r. 1800-go pod Wilnem, wstąpił w r. 1820-ym do zgromadzenia misjonarzy na Górze Kalwarji, zkąd jako kleryk wysłany był do Krasławia w r. 1823-ym i tam w szkole powiatowej wykładał arytmetykę.

Wyświęcony na kapłana przez biskupa Kossakowskiego, był prefektem kościoła w Krasławiu aż do skasowania misjonarzy w r. 1843-im.

Następne lata spędził w kilku parafjach okolicznych, gdzie doczekał się jubileuszu kapłańskiego, a jako emeryt osiadł na nowo w Krasławiu.

Pochodzenia niemieckiego, całą duszą przywiązał się do ziemi, na której ujrzał światło dzienne.

Zdolny kaznodzieja, dobroczynny, pracował naukowo w zakresie zwłaszcza umiejętności przyrodniczych.

Zostały po nim notatki, stanowiące ważny materjał do historji myśliwstwa w Polsce.

= Telefony na prowincji.

Z notatki *Dzien. łódz.* widzimy, iż w ostatnim tygodniu przybyło 6 nowych połączeń telefonicznych w Łodzi.

Prócz jednego adwokata, abonentami są przeważnie firmy fabryczne.

= Wyprawa po skarby.

W pobliżu wsi Bożyszcze, w powiecie oszmiańskim, gubernji wileńskiej, istnieją obszerne torfowiska, uważane przez lud za siedlisko djabła, w którem złożone są wielkie skarby.

Wiara w tę legendę zachęciła dwóch włościan ze wsi Bożyszcze do przedsięwzięcia wyprawy.

Puścili się oni w drogę o godzinie 6 ej zrana, obserwowani z daleka przez całą wieś.

Po kilkunastu jednak minutach wśród torfowiska zapadł się jeden, a zaraz potem i drugi człowiek, a jednocześnie zapadło się i torfowisko na znacznej przestrzeni.

Smutny ten wypadek utwierdził lud w mniemaniu, iż torfowisko jest bramą piekieł...

= Profanacja grobu.

W dniu 15-ym b. m., jak donosi *Kaliszanin*, na cmentarzu starozakonnych w Turku, zauważono świeżo rozkopany grób, w którym pochowany został przed miesiącem młody izraelita Jakób Aron Grabarz.

Ponieważ istniało podejrzenie, iż trupa może wykradziono, wzięto się do odkopania grobu, w którym znaleziono nieboszczyka, lecz w postawie siedzącej i z odciętą, zapewne w jakichś celach guślarskich, prawą ręką.

Śledztwo zostało zarządzone.

Z sądów.

Złota szajka.

Wielkie plany i najsubtelniej pomyślane kombinacje nie przychodzą nieraz do skutku wskutek drobnych okoliczności. Zbytnia nieostrożność lub pewność siebie, przeoczenie nieznaczącej napozór okoliczności, zgubnie wpływają na losy zamierzonego przedsięwzięcia, a często pociągają za sobą cały szereg innych niepomyślnych następstw.

Sprawdziła to na sobie żydowsko-grecka spółka, której losy zdecydowane zostały w dniu wczorajszym przez sąd okręgowy warszawski w wydziale kryminalnym.

Znany władzom policyjnym Boruch Danowski wpadł na genialną myśl ograbienia sklepu zegarmistrzowskiego p. Chwata, pod nrem 3-im przy ulicy Granicznej. Plan działania wnet dojrzał w jego głowie i przystąpiono do wykonania.

Kradzież miała być spełnioną nad ranem d. 19-go września r. z., czyli w sądny dzień, podług kalendarza izraelskiego. Do pomocy w wyprawie Danowski wezwał 10-ciu greków specjalistów z Cesarstwa, a na dwa tygodnie przed spełnieniem przestępstwa przybył do Warszawy z Łodzi przywódca i dusza całego towarzystwa, Abram Rożniatowski, zwany „Kubkiem".

Zbadano miejscowość, ułożono plan wyprawy z najdrobniejszemi szczegółami, jeden ze wspólników, grek Antoni Wineris, sprowadził z Łodzi wszystkie potrzebne do tej czynności instrumenta i przybory, rozdzielono role i pozostawało tylko wykonać zamiar.

Nagrodą poniesionych trudów miały być kosztowności, złożone w sklepie w kasie ogniotrwałej, a wartujące około 100,000 rs.

Na nieszczęście Danowski był zbyt przewidujący. Do sklepu Chwata prowadziły z sieni drzwi, zaopatrzone w dużą kłódkę zewnętrzną. Ponieważ dla dostania się do sklepu kłódka ta musiała być oderwaną i zepsutą, Danowski zamierzył dorobić taką samą kłódkę i przymocować ją do drzwi po oderwaniu pierwszej, aby brak kłódki nie wzbudził podejrzeń w przechodzących.

Dorobiwszy kłódkę, Danowski zwrócił się do Szamy Golendera z propozycją wymalowania jej tak, aby wyglądała jak stara, przyczem opowiedział mu cel roboty i niektóre szczegóły przedsięwzięcia.

Golender chodził z nim kilka razy do sklepu Chwata, przyjrzał się kłódce i dorobioną na wzór jej stosownie do żądania pomalował.

W tym czasie dowiedział się on bliższych szczegółów o wyprawie, poznał kilku greków, wezwanych do pomocy i Rożniatowskiego, który mieszkał jakiś czas u Danowskiego.

W przeddzień kradzieży Golender dowiedział się, że tegoż dnia wysłany został telegram do Łodzi na imię Rożniatowskiego, ale pod adresem Winerisa. Pieniędzy na opłacenie telegramu dostarczyła Danowska, depeszę zaś oddał na stacji telegraficznej mały chłopiec, Ele Estreich.

W umówionym dniu Wineris przyjechał o godzinie 9-ej rano z Łodzi i udał się wprost do Danowskich z małym kuferkiem, mieszczącym w sobie potrzebne narzędzia i zastał tam Golendra, greków Arpadżi-Oglę i Michelisa oraz Rożniatowskiego. W rzędzie instrumentów przygotowanych do wyprawy były duże drągi żelazne, dłuto, świdry zwyczajne i do borowania żelaza i t. p.

Podzieliwszy się instrumentami i pochowawszy je pod ubraniem, za pazuchą i w rękawach, cała kompania udała się na ulicę Graniczną. Danowski wszedł do sieni pierwszy i wyłamał drzwi, poczem wszyscy uczestnicy wyprawy weszli do sklepu.

Po chwili Danowski i Wineris wyszli na ulicę, przyczem Danowski przymocował u drzwi podrobiony przez Golendra zamek.

Tu jednakże spotkała ich niespodzianka. Wtajemniczony we wszystko Golender uprzednio już dał znać o wszystkiem władzom policyjnym i zawiadomił naczelnika wydziału śledczego o dniu kradzieży.

Wskutek tego w domu nr. 2 przy ulicy Granicznej, naprzeciwko sklepu Chwata, całą noc z 18-go na 19-ty września oczekiwali ajenci z kilkunastu stróżami. Kiedy Danowski i Wineris wyszli na ulicę, jeden z ajentów wypadł z zasadzki i przytrzymał ich przed sklepem, jednocześnie dwaj inni weszli do sklepu i przytrzymali Arpadżi-Oglę i Michelisa w chwili, kiedy ci rozbijali szafę ogniotrwałą, zawierającą w sobie wszystkie kosztowności.

Po zaaresztowaniu ich wszystkich, odbyto rewizję w mieszkaniu Danowskich, jednakże nie znaleziono nic podejrzanego, gdyż Idessa Danowska i Ele Estreich zdołali już wszystko usunąć.

Na podstawie powyższych danych, pociągnięto do odpowiedzialności, pod zarzutem utworzenia zbrodniczej bandy i usiłowania kradzieży siedm osób: tureckiego poddanego Jorika Arpadżi-Oglę, greckich poddanych: Teodora Michelisa i Antoniego Winerisa, oraz tutejszych mieszkańców Abrama-Arona Rożniatowskiego, Borucha i Idessę Danowskich oraz Ele Estreicha.

Na posiedzeniu sądowem oskarżeni przyznali się do winy, z wyjątkiem Rożniatowskiego, Idessy Danowskiej i Estreicha. Wobec tego z listy 50-ciu świadków zbadano tylko kilku, których zeznania rzuciły pewne światło na udział Rożniatowskiego w wyprawie.

Obronę za Rożniatowskim wnosił obrońca Lewin, Arpadżi-Ogły i Michelis bronili się sami, w obronie obojga Danowskich stawał adw. przys. Rytel, w obronie zas Winerisa i Estreicha adw. przys. Dutkiewicz.

Sąd okręgowy, uznając oskarżonych winnymi usiłowania kradzieży z włamaniem, skazał Arpadżi-Oglę, Michelisa, Winerisa i Danowskiego, po pozbawieniu wszystkich szczególnych praw i przywilejów, na zamknięcie w rotach aresztanckich przez rok i trzy miesiące każdego, Rożniatowskiego zaś na 10 miesięcy wieży. Idessa Danowska i Ele Estreich zostali uniewinnieni.

Emil W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Jakim sposobem woda w zdroju może być zawsze czystą.

Po wsiach, gdzie wody do picia dostarczają źródła lub zdrojowiska, niekiedy bardzo miałkie i błotniste, po pierwszym lepszym gwałtowniejszym deszczu woda się mąci, stając się niepodobną do użytku aż do powtórnego znowu ustania. Tej niedogodności chcemy dzisiaj zaradzić przez podanie osobom interesowanym bardzo prostego aparatu do filtrowania wody i utrzymania jej w stanie pożądanej przezroczystości, bez względu na przeszkody, mogące stać temu na zawadzie. Aparat ten nic nie kosztuje, a raz ustawiony może służyć na bardzo długo. Wziąć czystą beczułkę, odpowiednich rozmiarów, wybić z niej wierzchnie dno zupełnie, w dolnem zaś przewiercić świderkiem kilkanaście małych otworów w pewnych odstępach jeden od drugiego. Na dnie beczułki usypać kolejno kilka warstw mniej więcej kilkucalowej grubości z następujących ciał: pierwsza warstwa żwir, od spodu grubszy, iżby nie wypadał dziurkami, z wierzchu miałki; druga—piasek, uprzednio przemyty; trzecia—utłuczony węgiel; nakoniec czwarta i ostatnia—znowu piasek, posypany żwirem. Beczkę z ułożonemi w ten sposób warstwami umieścić w zdroju lub rowie, prowadzącym od niego. Umieścić, rzecz prosta, tak, iżby woda mogła się w niej podnieść do potrzebnej wysokości i iżby można było wygodnie po nią sięgać. Można obok beczki przepędzić stado źrebaków, a woda w niej nic na tem nie ucierpi: czystość jej zostaje zawsze nienaruszoną. Najlepiej nadaje się do filtrowania popiół z upalonych kości; w braku zaś tego ostatniego należy dać pierwszeństwo węglowi drzewnemu. Przed ułożeniem warstw materjał powinien być starannie przemyty, a sama beczka bez złej woni i bocznych dziur lub szczelin.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na budowę kościoła na Pradze.

A. P. rs. 5.

Na szpital św. Jana Bożego.

Ł. Ł. rs. 5.

NEKROLOGJA.

† Wszystkim, którzy tylu dowodami serdecznego współczucia otaczali ostatnie chwile ś. p. ojca mego i uczestniczyli w obrzędach religijnych przy oddaniu mu ostatniej chrześcjańskiej posługi, składam niniejszem w imieniu rodziny mojej gorącą podziękę.

Stanisław Rembieliński.

2—1018—

† W sobotę, to jest dnia 28-go b. m., o godzinie **9-ej** zrana, w kaplicy warszawskiego szpitala dla dzieci przy ulicy Aleksandrja № 25, odbędzie się msza święta za spokój duszy ś. p. Ludwiki z Rosów **Feist**, na którą zarząd szpitala zaprasza rodzinę. —1016—

† W dniu 28-ym sierpnia r. b., to jest w sobotę, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Anny z Godfrydów **Broniuszyc-Harasimowicz**, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój jej duszy w kościele powązkowskim, na które pozostały mąż wraz z synowicą zaprasza krewnych i przyjaciół. —2915—

† Szanownej dyrekcji teatrów warszawskich, koleżankom i kolegom ś. p. Aleksandry **Buczyńskiej**, za uczczenie pamięci zmarłej przez postawienie nagrobka, artystom opery za wykonanie śpiewów podczas nabożeństwa i przy grobie, oraz wszystkim znajomym, którzy tak licznie raczyli uczestniczyć w dniu 26-ym sierpnia r. b. przy poświęceniu tegoż nagrobka, najserdeczniejsze składa podziękowanie **Familja.** —2913—

Wypadki bułgarskie.

Telegramy własne.

Wiedeń 26-go sierpnia. — Dzienniki tutejsze przynoszą następujące jeszcze szczegóły o wypadkach bułgarskich: Tylko w Sofji przyszło do starcia na ulicach, zresztą wszędzie stronnicy Cankowa ulegli bez oporu sile przemagającej wojska i zwolenników książęcych. Świadek naoczny detronizacji księcia opowiada, że wykonawcą zamachu był major Grujew. Ministrów internowano przez noc w ich mieszkaniach. Cankow przez dwa dni podpisywał Karawełowa. Straże pałacowe zginęły. Książę, widząc zdradę żołnierzy i kadetów, podpisał abdykację.

Wiedeń 26-go sierpnia.—W tutejszych kołach politycznych utrzymują, że restytucja księcia jest niemożliwą.

Wiedeń 26-go sierpnia.—*Pesther Lloyd* donosi, że ks. Aleksander jutro przybędzie do Ruszczuku.

Wiedeń 26 go sierpnia.—Głosy półurzędowe zapewniają, że związek trójcesarski nabiera coraz większej mocy. Zjazd ks. Bismarka z p. Giersem zapewni pokój.

Berlin 26-go sierpnia. — Słychać, że w Francensbadzie ma być postanowionem zwołanie konferencji europejskiej. Symptomatem położenia jest fakt, że ks. Bismark pojechał do p. Giersa, a nie przeciwnie.

Berlin 26-go sierpnia. — Książę Bismark dziś po południu miał przybyć do Francensbadu.

Telegramy Ajencji północnej.

Wiedeń 26-go sierpnia. — Komunikat półurzędowy *Fremdenblattu* odpycha stanowczo insynuację niektórych pism, jakoby mocarstwa, które zwłaszcza w polityce zewnętrznej przestrzegają jaknajgorliwiej zasad konserwatywnych i monarchicznych, powiadomione były o sprzysiężeniu przeciw księciu Aleksandrowi.

Frankfurt 26-go sierpnia. — Z Jugendheimu, miejsca pobytu ojca księcia Aleksandra bułgarskiego, otrzymano tu wiadomość, iż książę znajduje się w drodze do Wrocławia.

Sofja 26-go sierpnia.—Zapewniają obecnie, że komendant jachtu książęcego miał rozkaz wysadzenia księcia na ląd w Reni. Książę upraszał, aby wysadzono go na brzeg rumuński.

Sofja 26-go sierpnia. — Natychmiast po obaleniu rządu tymczasowego Karawełow utworzył rząd nowy, z udziałem Stambułowa i Nikiforowa, a w formie rejencji. Na ministrów powołani zostali: Stoiłow—sprawy zagraniczne; Radosławow —sprawy wewnętrzne; Iwan Geszow—finanse; Orachanow—sprawiedliwość; Panow—wojna; Jowanczew—oświata narodowa. W proklamacji wydanej do narodu z powodu utworzenia nowego rządu, Karawełow powiada, iż pragnąc wyciągnąć ojczyznę z położenia, w jakie została wtrąconą przez ostatnie wypadki, oraz w nadziei, iż dozna poparcia u narodu bułgarskiego, utworzył rząd nowy z wyżej wymienionych członków. W całem mieście panuje zupełny spokój, a otrzymane z prowincji wiadomości pozwalają się spodziewać, że naród jednogłośnie stanie po stronie nowego rządu. Nowe ministerjum w okólniku rozesłanym do agentów dyplomatycznych za granicą, prosi o uznanie nowego rządu bułgarskiego utworzonego po przewrocie. Armja sprzyja nowemu rządowi.

Sofja 26 go sierpnia.—Okólnik ministra spraw zewnętrznych, Stoiłowa, do ajentów dyplomatycznych Bułgarji przy dworach, opiewa: Z powodu ustąpienia rządu prowizorycznego i złożenia przez majora Grujewa dowództwa armji, tudzież dla zapewnienia krajowi porządku i spokoju, ukonstytuował się rząd nowy. Donosząc panu o tym fakcie, imieniem ukonstytuowanego rządu upraszam go, abyś zechciał niezwłocznie dołożyć wszelkich starań u dworu, przy którym jesteś uwierzytelnionym, celem uznania nowego rządu. Żywimy pełną nadzieję, że wielkie mocarstwa, które złożyły tyle dowodów swej życzliwości dla Bułgarji, zechcą obdarzyć nas

swojem poparciem i zaufaniem w trudnych przejściach, jakie kraj nasz nawiedziły. Rejencja przewidziana przez konstytucję, składa się z Karawełowa, Stambułowa i Nikiforowa.

Londyn 26-go sierpnia. — Dzisiejsze dzienniki poranne utrzymują, że okupacja militarna Bułgarji i Rumelji, gdzie powrócił zupełny spokój, byłaby nieusprawiedliwioną. *Times* czyni uwagę, że w tych warunkach obca interwencja byłaby krokiem bezprzykładnym. Zachowanie się ludu bułgarskiego, jego głębokie przywiązanie do swego księcia, energja, z jaką lud ten udaremnił próbę poddania kraju obcemu wpływowi, musiały zjednać mu poważanie Europy.

Konstantynopol 26-go sierpnia.—Telegram Ajencji Reutera: Z powodu wypadków bułgarskich, turecki minister wojny wstrzymał rozbrojenie redyfów, nakazał głównodowodzącemu w Macedonji posunąć się ku Uskübowi i mianował Hali baszę jenerał-gubernatorem salonickim, w miejsce Hassana baszy. Pomimo tych rozporządzeń, Porta wobec spraw bułgarskich nie wystąpi z żadnem postanowieniem, dopóki nie otrzyma odpowiedzi na rozesłany do mocarstw okólnik. Wiadomości z Filipopola z dnia 24-go b. m. potwierdzają, iż ludność miejscowa i wszystkie pułki rumelijskie oświadczyły się gorąco za księciem Aleksandrem. Pułkownik Mutkarow wydał proklamację, w której wzywa naród do ujęcia się za czcią księcia i Bułgarji. Spokój nie został zakłócony.

Petersburg 26-go sierpnia. — *Graždanin* podaje pogłoskę, że były rosyjski *attaché* wojskowy przy cesarzu Wilhelmie, jenerał-major Dołgoruki, ma być wysłanym do Bułgarji z poleceniem zbadania na miejscu tamtejszych wypadków. Niezależnie od tego zamierzonem jest wysłanie do Bułgarji większej liczby oficerów rosyjskich, z jenerał-adjutantem Stołypinem na czele, który objąłby komendę armji bułgarskiej.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Częstochowa 26-go sierpnia.—W pociągu nr. 12 ty, idącym do Warszawy, zapalił się brankard. Wszystkie bagaże zostały spalone.

Lwów 26-go sierpnia.—Minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, przybywa pojutrze do Galicji. Nie zatrzymując się we Lwowie, uda on się wprost do Kołomyi, a ztamtąd do Peczeniżyna i Słobody rungurskiej, celem obejrzenia tamtejszych kopalń nafty.

Wiedeń 26-go sierpnia.—W głównej kwaterze swojej, w Lubieniu, stanie cesarz w d. 6-ym września. (Lubień leży o cztery mile od Lwowa i posiada zakład kąpielowy, tudzież ładny pałac właściciela; *przyp. red.*)

Rzym 26-go sierpnia.—Prezes ministrów, Depretis, udaje się do Belaggio nad jeziorem Como.

Londyn 26-go sierpnia. — Z Egiptu nadeszły wiadomości, że Osman Digma żyje dotąd. Uszedł on z Tamai i pociągnął z nielicznym orszakiem do Chartumu. Bandy jego rozbiegły się.

Londyn 26-go sierpnia. — Miasteczko Haric w Meksyku zostało przez wezbrane nagle wody do szczętu zniszczone, tak, że ani śladu zeń nie pozostało. Ile ludzi zginęło, dotąd niewiadomo.

Konstantynopol 26 go sierpnia. — Banda rozbójników w okręgu Elassona porwała i uprowadziła w góry msgr. Kiriliosa, greckiego metropolitę Elassony, Dyonisiosa, przełożonego konwentu i Neshet effendiego. Przeciw bandom kurdów wysłano znaczne siły wojskowe. Mordercy Ali baszy schwytani; syn jego Tewfik bej, adjutant sułtana, odjechał do matki i siostry, poranionych ciężko w spotkaniu z brygantami.

(Ajencja północna.)

Francensbad 26-go sierpnia.—Dziś po południu przybył tu ks. Bismark i był na dworcu kolei powitany przez sekretarza stanu Giersa oraz jego rodzinę. O godzinie 5-ej po południu ks. Bismark był na obiedzie u p. Giersa. Dla powitania ministra rosyjskiego przybyli tu posłowie rosyjscy z Londynu i Paryża.

Paryż 26-go sierpnia. — Dzisiejsza rada ministrów, która odbyła się pod przewodnictwem Freycineta, zajmowała się wyłącznie sprawami podrzędnego znaczenia. W sobotę odbędzie się wielka rada ministrów pod przewodnictwem Grévyego, który jutro powraca z Mont sous Vaudrey.

Bejrut 26-go sierpnia.—Eskadra angielska morza Śródziemnego, pod dowództwem księcia Edymburskiego, przybyła tutaj wczoraj.

Telegramy handlowe.

Berlin 26 go sierpnia (po południu).

W niepewności i wobec sprzecznych wieści co do sytuacji na półwyspie bałkańskim, obroty bardzo słabe. Usposobienie niewyraźne. Kursa prawie zupełnie bez zmiany. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe o 1 markę wyżej notowane. Wartości bankowe nieco niżej, również niżej kolejowe. Na polu rent obcych usposobienie również niechętne. Wartości rosyjskie w zaniedbaniu. Kursa nieco niższe. Ruble prawie bez zmiany. Żyto w towarze gotowym o pół marki, na dostawę o 75 f. niżej.

Berlin 26-go sierpnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	196 65	Akcje kredytowe .	450.—
Weksle na Warszawę	196.60	Listy zast. ser. I-ej	61.70
Wek. na Peters. krótk.	196.—	Weksle na Lon. krótk.	20.41
Wek. na Peters. dług.	195 30	„ „ „ długot.	20.29
Bil. ban. ros. na dost.	196 50	Żyto w tow. gotow.	131.50
Wschodnia poż. II em.	60 20	Żyto na jesień .	133.25

Petersburg 25-go sierpnia.

Weksle na Londyn	23¼
Pożyczka premjowa I-ej emisji	234½
„ „ II-ej emisji . . .	226
Półimperjały	8.49

Sytuacja bardzo niejasna. Wiadomości z Bułgarji, ku której wszystkich oczy są zwrócone, nie dały nic stanowczego widać, kiedy giełda nie znalazła w nich przyczyny ani do zwyżki, ani też do zniżki kursów rubli. Różnicy nie ma żadnej, bo przecież 5-fenigowej zniżki w tranzakcjach kasowych brać w rachubę nie można. W tak gorącej chwili, jak obecna, trudno przewidzieć, co do dziś stać się mogło lub o czem wiadomości dojść mogły do interesowanych sfer. Pamiętajmy jednak, że wczoraj giełda warszawska, wskutek niechęci do interesów, nie zdołała dorównać notowaniami do wskazówek berlińskich. Jeżeli więc szacowania nawet pozostaną niezmienione, zwyżki spodziewaćby się należało. Notowania dnia poprzedniego były: 197.60, 195.50, 449, 132, 134.

J. Wł.

Gdańsk 24-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.35
„ „ regulacyjna bieżąca	7.10
„ „ na dostawę wrześ.. i paź. . .	7.12
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4.55
„ „ regulacyjna	4 47
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	—.—
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 25-go sierpnia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 104—108, średnia 95—103, ordynarjna 90—94

Żyto: wyborowe 77—78, średnie 73 — 76, ordynaryjne ——.

Jęczmień: wyborowy 74—79, średni 74—79, ordynaryjny 74—79.

Owies: wyborowy 83—87, średni 75 — 82, ordynaryjny 70—74.

Gryka: 130—145. **Groch**: 140—145. **Kasza** jaglana wyborowa 130—145.

R. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Pan R. Damme donosi z rynku gdańskiego pod datą 25 sierpnia, iż pszenicy były dowozy obfite, tak polskiej jako też i rosyjskiej—w skutek tego nawet przy dosyć znacznych obrotach ceny były nieco niższe.

Polską notowano pstrą 124 funt. 138½ m., 129 funt. 142 m., czerwona 128 f. 140 m., dobra pstra 123 i 124 funt. 140 m., jasno-pstra 126 do 131 f. 140 do 143 m., jasno-pstra szklista 129 do 132 f. 145 do 147 m., lepsza do 148 m. Biała 124 do 130 f. 142 do 145 m. Rosyjska czerwono-pstra 126 f. 138 m., dobra-pstra 123, 124 do 130 funt. 140 do 145 m.

Żyto bez zmiany, a może nawet nieco słabiej. Polskie 92 i 93 m., rosyjskie 92 m. za tonnę.

Jęczmień polski 118 do 114, rosyjski 100 m.

Rzepik i rzepak bez zmiany.

W Londynie usposobienie dla pszenicy spokojne. Ceny niezmienione.

W Paryżu notowano dnia 25-go sierpnia pszenicę 23 f., mąkę 51.75.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 25-ym sierpnia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Nowakowski z Buska,—Kowalska z Płocka. — Silberblat ze Słucka.—A. Arkinu z Łunny,—Prońska artystka z Woroneża,—Becher z Ułanowa,—Geweike z Łucka.—Stankiewicz ze Słobockiego,—S. Perkel z Sieradza. — Schultzer z Gródka,—Wajnberg z Krasnojarska, — Czekotowska z Ust Łaby.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele wtorki i czwartki o g. 5½ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 15 (27) Августа 1886 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.